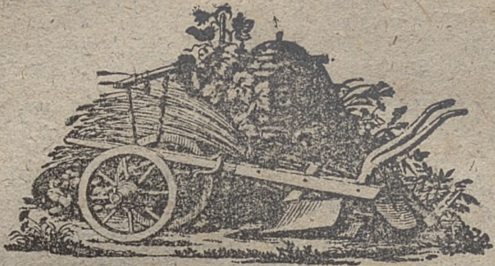
Rok IIIci Nr. 29.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę dziewiątą po Zielonych świątkach,* dnia 21. Lipca 1839.

Religia.

Zaprowadzenie wiary chrześciańskiéy do Polski.

Nieszpory się skończyły; ludzie odśpiewawszy Anioł pański, odeszli do domów swoich, sam tylko Grzegórz, gospodarz, modlił się ieszcze w kaplicy Matki boskiéy; ale słysząc iak organista a razem kościelny, brząkał kluczami, pobrał się i on za drugimi, a przeżegnawszy się w kruchcie święconą wodą, stanął na cmentarzu, i tak rzekł do nadchodzącego organisty: „Móy panie Stanisławie! powiedz mi też waćpan, o czem to nasz dobrodziéy w przeszłą niedzielę miał kazanie. Ia byłem kiepski, nie mogłem być na nabożeństwie, dziecim tylko posłał, ale one nieumiały mi wszystkiego powiedzieć, a waćpan wie, że ia bardzo lubię te nauki boskie, boć się ich człek nigdy dosyć nie nasłucha, a zawsze iest coś do nauczenia się. Powiadały mi, że ksiądz gadał o iakimsiś królu polskim, ale mi go nazwać nie mogły i nic im się nie kleiło.“ „Całém sercem, móy Grzegorzu,″ rzekł organista; „pamiętam dobrze rzecz całą, bo była i ciekawa. Ksiądz proboszcz mówił nakazaniu o dobrodzieystwach, iakie Bóg dobrotliwy zlewał i zlewa na nas niegodnych grzeszników, a za naywiększe dobrodzieystwo poczytał zaprowadzenie wiary katolickiéy do Polski, i kiedy i iak się to stało opowiedział.″ „A proszę waćpana,“ przerwał mu Grzegórz, „ia myślałem, że nasi Polacy byli zawsze Katolikami, i to dobrymi?“ „Nie, móy poczciwy Grzegorzu! usiądźmy oto na schódkach, a iak było, to wam opowiem. Nasi starzy oycowie, ale to iuż bardzo dawno temu, o! więcéy iak ośmset lat, nie wiedzieli ieszcze, że tylko iest ieden prawdziwy Bóg. Byli oni chwaty sobie, nie iednemu zayrzeli w oczy; iednakże, co do religii, to byli tak ciemnymi, iak inne narody. Nawymyślali sobie wiele iakichsiś bożków, albo od innych ludów naprzybierali; różne o nich pletli baśnie, wystawiali im po miastach świątynie, posągi, ołtarze; poświęcali im lasy, góry; dziwacznie ich czcili; zwyczaynie, iak błędni bałwochwalcy. W tém bałwochwalstwie zostawali Polacy aż do króla Mieczysława pierwszego. O tym Mieczysławie powiadał ksiądz proboszcz tak: Roku dziewięćsetnego trzydziestego pierwszego po Chrystusie, urodził się Ziemomysłowi, królowi polskiemu, z żony Górki, syn, któremu dano imie Mieczysław pierwszy. Ale to dziecię przyszło na świat niewidome. Smucili się z tego rodzice, ile, że Mieczysław był iedynakiem, i miał po oycu królować, a co to

za nieszczęście dla kraiu, kiedy król ślepy. Ten ich smutek przemienił się w radość, bo gdy synowi według obrządku pogańskiego sprawiali postrzyżyny, naraz im przeyrzał, i ciesząc, dziwowali się wszyscy i wnosili sobie z tego cudowiska, że gdy przyidzie do panowania, to w kraiu coś osobliwszego nastąpi; i nastąpiło też, miły Grzegorzu, boć za niego porzucili Polacy bałwochwalstwo, a przyięli wiarę chrześciańską. Iuż ona im wów czas była cokolwiek znaną, bo i graniczyli z chrześciańskiemi narodami i między nimi znaydowali się tu i owdzie Chrześcianie, iuż to po lasach pustelnicze prowadzący życie, iuż to bawiący się handlem, iuż to wychodzcy z Czech i Morawii. Ostatni mieli nawet kościół w Krakowie na Kleparzu, pod tytułem Świętego Krzyża, i wielu z nich zostawało w służbie królewskiey. Gdy Mieczysław dorósł, a oyciec iego Ziemomysł umarł, zostawszy królem, popuścił obyczaiem pogańskim cugli pożądliwościom swoim i siedm nałożnie sobie przybrał, z których iednak żadnego nie spłodziwszy potomstwa, często się przed swymi pany na to swoie nieszczęście uskarżał. Ci tedy, co byli na dworze iego, Chrześcianie, ośmielili się mu radzić, aby odrzuciwszy bałwochwalskie zabobony, w iednego Boga uwierzył, a wiarę Chrystusową z całym ludem swoim przyiął, obiecuiąc mu przez to, i zbawienie duszy i sławę nad inne sławiańskie książęta większą i porządne w czasie swoim potomstwo. Przyiął Mieczysław tę radę dobrém sercem, i odtąd rad był słuchał opowiadania nauki Chrześcian. W roku dziewięćsetnym sześćdziesiątym piątym za napomnieniem Chrześcian oddalił od siebie nałożnice i postanowił poiąć sobie żonę książęcego rodu. W tym celu wyprawił posłów do Bolesława, książęcia czeskiego, z prośbą, aby mu córkę swoię Dąbrowkę dał za żonę.“ „Tak, tak,“ odezwał się Grzegórz, „wspominały mi też dzieci o Dąbrowce, ale powiaday waćpan daléy.“ „Bolesław przyiął to poselstwo bardzo wdzięcznie,“ rzekł daléy organista, „ale powiedział, że córki dać nie może za żonę Mieczysławowi, bo ona iest Chrześcianka, a Mieczysław poganin, chybaby się nawrócił, to ią dostać może. Powróciwszy posłowie do Polski, opowiedzieli to swemu królowi. Przystał na warunek Mieczysław, a naradziwszy się ieszcze ze swymi panami, powtórnie wyprawił do Czech posłów z oświadczeniem, że nie tylko on sam, ale i cały naród przyimie wiarę chrześciańską, i odtąd zaczął się sposobić z wielu innymi do chrztu świętego. Gdy to Bolesławowi doniesiono, wysłał córkę swoię do Polski z wielkim posagiem i kosztowną wyprawą, którą Mieczysław w Gnieźnie powitał, i przyiął z wielką wspaniałością. Skoro zaś Dąbrowka przez czas nieiaki z podróży wypoczęła, a Mieczysław i wielu z nim przez duchownych w wierze świętéy wyćwiczonymi zostali, naznaczono chrzest na dzień piątego Marca. Króla chrzcił Bohowid, kapłan czeski, a Dobiesław Persztyn, możny pan i marszałek dworu Dąbrowki, był iego chrzesnym. Tegoż samego dnia nastąpił i ślub. Działo się to roku pańskiego dziewięćsetnego sześćdziesiątego piątego. Za przykładem króla poszedł i cały naród, częścią z własnéy woli, częścią nakłoniony rozkazami; bo wydał był wprzódy Mieczysław odezwę do całego narodu, aby nikt pod karą śmierci i utratą maiątku nietylko bałwanom kłaniać się nie ważył, ale, aby razem kościoły z bałwa-

nami popalono, ołtarze powywracano, gaie i lasy bożkom poświęcone powycinano, a wiarę prawdziwego Boga przyięto. Ten rozkaz ponowił raz drugi i wyznaczył dzień siódmego Marca, do którego wszystko miało być uskutecznione, co przypadło właśnie na czwartą niedzielę wielkiego postu. Stało się zadość rozkazowi, i tak cały naród polski dziwném zrządzeniem Pana Boga przyiął naukę Iezusa Chrystusa. I otóż to, móy Grzegorzu, o tém mówił dobrodziéy w przeszłą niedzielę." „A miał też Mieczysław potém potomstwo?" zapytał gospodarz. „Miał," odpowiedział Stanisław. „Pierwsze dziecko, które mu Dąbrowka powiła, był syn. Dano mu imie Bolesław. On po śmierci oyca był królem polskim, nasprowadzał do kraiu wielu księży dla tem większego zakrzewienia wiary świętéy, i ufundował wiele klasztorów benedyktyńskich. Tego króla dla iego waleczności, nazywaią Chrobrym." „Dziękuię bardzo waćpanu, żeś mi to wszystko powiedział, będę to często opowiadał dzieciom, aby też wiedziały, kiedy to nasi poczciwi oycowie zostali Katolikami." To rzekłszy ukląknął na cmentarzu i gorąco modlił się do Boga za dusze w czyszcu zostaiące, a organista tymczasem odniósł do probostwa klucze.

Rozmaitości.

O zatruciu się grzybami.

(*Z lekarza dla włoscian przez B. L. Perzynę.*)

Ziadłszy kto grzyb ieden, lub kilka, iakowego bądź imienia, dosyć, że iadowity, tedy podług wielości ziedzonych grzybów, podług tęgości trucizny, w nich się znayduiącéy, i podług sił tego, który ie iadł, wcześniéy albo późniéy, gwałtowniéy lub powolniéy, trucizna w nim skutkować zacznie, to iest: w kilka, albo też w kilkanaście godzin po ziedzeniu, albo też drugiego dnia dopiero wzbudzaią się w człowieku nudności, straszne wymioty, mocz krwawy, morzyska, rznięcia, wielkie pragnienie, gorącość, ckliwości, wzdęcie się słabizn, puls bywa szybki a opadły, chory tęskni, ręce i nogi mu ziębną, napinania kurczowate na różnych częściach ciała, krew się gębą lub nosem puszcza, żywot się wzdyma, paraliż władzę odeymuie, a śmierć smutny ten widok kończy. — Postrzegłszy się kto, że ziadł grzyb iadowity, zaraz ma zażyć na wymioty proszku z apteki, którego lekarstwa, gdyby nie było przy ręce, niechay chory piie letnią wodę trochę soloną lub ocukrowaną, albo niech kładzie palec w gardło, albo piórkiem niech w gardle szmera, aż wymioty wzbudzi. Gdy wymiotem nazad grzyby wyrzucone zostały, pić obfito trzeba następuiącą mieszaninę, która się w ten sposób robi: Weźmy wody kwartę, przyleway do niéy octu tyle, aż będzie dobrze kwaskowata, przyłóż znowu w nię tyle miodu przaśnego, aż ta woda będzie słodkokwaskowata, a potém przecedź i używay; atoli dobrze kwaśnéy, bo tu na kwasie wszystko zawisło. Można z tego samego, trochę zagrzawszy, dawać enemy, lub też z serwatki kwaśnéy. Służy także oliwa z wodą, to rosół tłusty, to świeża wieprzowina w mleku słodkiém gotowana, i to mleko pite, to mleko słodkie z oliwą, lub świeżém masłem rozpuszczonem. Gdyby puls był prędki i twardy, a chory krwisty i mocny, dla zapobieżenia zapaleniu żołądka, można mu upuścić krwi, ale ostrożnie, by go nie osłabić. Nakoniec, gdyby nogi i ręce zię-

bły, a chory coraz bardziéy słabł, należy mu obłożyć żywot kaszą ięczmienną ciepłą, tłusto omaszczoną, trzymać go w łóżku i dawać kiedy niekiedy wina dobrego po filiżance. Te opisane lekarstwa nie tylko na same grzyby, ale i na wszelkie trucizny z ziół i z roślin pochodzące służą, nawet i na inne trucizny po większéy części pomagaią.

Ogółowe przypomnienia gospodarskie na miesiąc Sierpień.

R ó l n i c t w o. Główne zaięcie, żniwo. Rolę pod oziminę radlić, bronować. Koniczyska po drugim zbiorze pod oziminę orać. Siew rzepiu w piérwszéy połowie tego miesiąca ukończyć. — G o s p o d a r s t w o d o m o w e. Co do hodowania inwentarzy, iak w zeszłym miesiącu. Ścierniska oziminne ułatwiaią ich paszenie. — Co do zdrowia bydła, zachować wskazania na miesiąc Lipiec, gdyż i w tym miesiącu równe tamtemu bywaią upały. — S a d y. Roboty oznaczone w przeszłym miesiącu kontynuować, a opuszczone dopędzać w początku tego miesiąca. Polepszone szczepy opatrywać i popuszczać im obwiązek. Niepotrzebne latorośle na drzewach obrzynać ostrożnie. Okulizować późne gatunki owoców pestkowych. Ziemię w szkółce spulchnić i oczyścić. Zbierać pestki owocowe. Suszyć owoce. Podpierać gałęzie drzew, obciążone wielością owoców. Dawać baczność na owoce, aby się nie psuły i nie przestawały. Wygubiać przez całe lato krety, gdziekolwiek się dostrzegą. — O g r o d y w a r z y w n e. Pamiętać o zebraniu doyrzewaiących coraz bardziéy nasion siewnych. W końcu tego miesiąca nayleoszy zazwyczay czas do zbierania chmielu. — P s z c z o ł y. Przestawszy się roić, skwapliwie pracuią nad robieniem miodu. Zdarza się czasem, iż pszczoły i w tym miesiącu się roią; lecz roiów tych zachować nie należy, ale raczéy albo matki powybierać i pszczoły do macierzystego ula na powrót wprowadzić, lub téż roie z innemi ulami połączyć. W tym czasie ma mieysce bitwa, czyli wypędzanie z ulów trutniów. Strzedz ule od nieprzyiaciół pszczół i wytępiać osy, szerszenie, paiąki, sikory i inne ptaki onym szkodliwe.

Nr. 11., 12., 13. i 14. (roku szóstego) **Przyjaciela ludu** zawiera następuiące artykuły:

Nr. 11. Karól V., cesarz niemiecki (z obrazkiem). — Lwów (z obrazkiem). — Wspomnienia moje o Francyi (ciąg dalszy). — Niesłuchaj piosnek.

Nr. 12. Ruiny zamku trębowelskiego (z obrazkiem). — Do redakcyi Przyjaciela Ludu. — Basza Damaszku (z obrazkiem). — Wspomnienia moje o Francyi (dalszy ciąg). — Ksiądz Kajetan Kamieński (z obrazkiem).

Nr. 13. Lady Estera Stanhope (z obrazkiem). — Wspomnienia moje o Francyi (dokończenie). — Krysztof Arciszewski (z obrazkiem i t. d.). — Basza Damaszku (dokończenie). — Wjazd do Konstantynopola księcia Krysztofa Zbarawskiego, i t. d. — O polskim ięzyku łowieckim i o świecie łowieckim.

Nr. 14. Hrabina Lovelace (z obrazkiem). — Formalista, czyli czarno na białém. — Kołaczyce (z obrazkiem). — O polskim ięzyku łowieckim i o świecie łowieckim (dalszy ciąg). — Świątynia indyjska w Oryssie (z obrazkiem).

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)